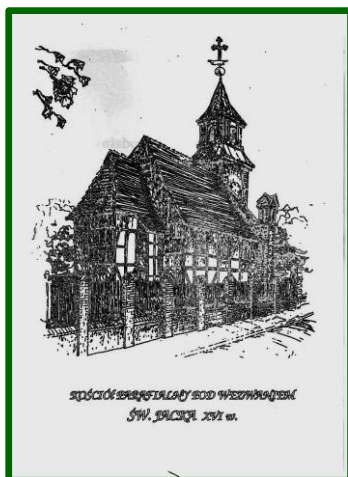
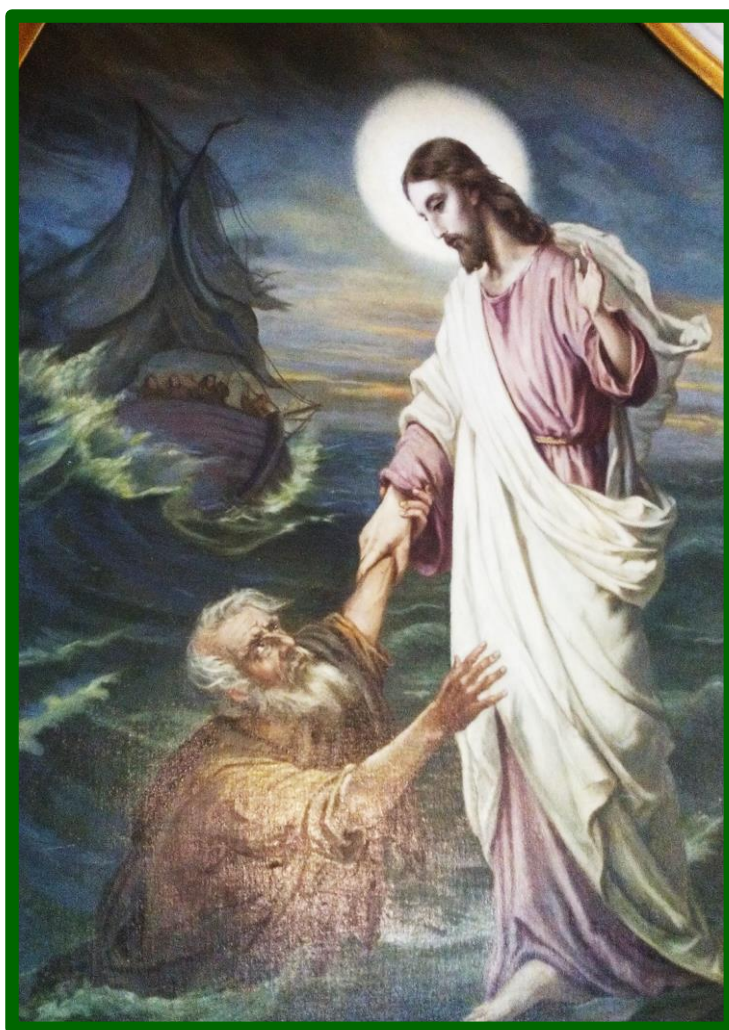




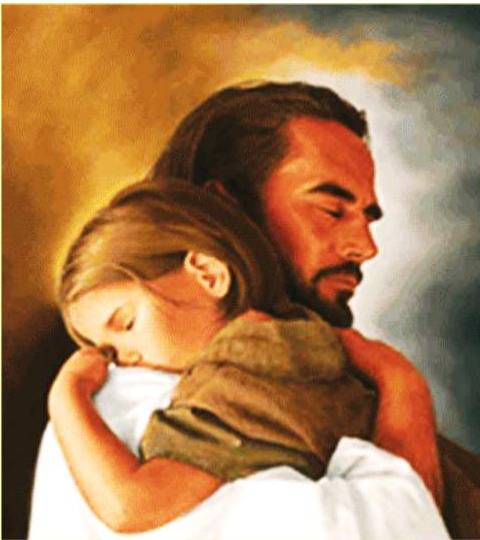
Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczytach

U świętego Jacka



czerwiec 2019

Jak się Jego dzieciom powodzi...



Nasze dzieci – nasza radość, duma i nadzieja; nasza troska, obawa i ból. Cieszymy się, kiedy są takie śliczne i inteligentne. Zachwyca nas pierwszy uśmiech dziecka i pierwszy ząbek w buzi, pierwsze kroki i pierwsze słowa. Dzieci tak szybko się rozwijają! Ciągłe nas zaskakują swoimi nowymi umiejętnościami i trafnymi spostrzeżeniami. Są bezpośrednie i ufne. Biegają do nas i dzielą się swoimi ważnymi sprawami. Pokładamy w nich ogromne nadzieje. Oczyma wyobraźni widzimy ich jako przyszłych wybitnych muzyków, malarzy, sportowców, bo przecież tak wspaniale śpiewają, rysują, wspinają się na dra-

binki na placu zabaw. Z dumą prowadzimy ślicznie ubrane pociechy za rączkę do przedszkola, a potem w młodszych klasach – do szkoły. Czekamy na ich osiągnięcia, dobre oceny, dyplomy, zwycięstwa.

Dzieci napęniają nasze serca troską i obawą, kiedy chorują lub kiedy ich rozwój nie przebiega z jakichś przyczyn prawidłowo. Szukamy pomocy, biegamy od lekarza do lekarza, od specjalisty do specjalisty. Dzieci napęniają nas obawą, kiedy są nieposłuszne, kiedy wymykają się nam spod kontroli. Wezwanie do szkoły, skargi nauczycieli i sąsiadów, przykre rozmowy z pedagogiem szkolnym lub psychologiem to dla ojca i matki trudne doświadczenie. I nie chodzi tylko o rozczarowanie (tyle serca włożyliśmy w wychowanie dziecka! Takie nadzieje z nim wiązaliśmy!) czy świadomość porażki (właśnie nam uświadomiono, jak wiele rzeczy robiliśmy „nie tak”). Boli nas poczucie odpowiedzialności za to, co się z dziećmi dzieje i obawa o ich los.

Wreszcie nadchodzi taki trudny moment, kiedy dzieci odchodzą z domu. Tak chcielibyśmy wiedzieć, jak im się powodzi, uczestniczyć w ich radościach i smutkach. Ale kontakt z nimi jest coraz rzadszy. Nawet jeśli mieszkają nieopodal, biegają do swoich spraw: pracy, nowych rodzin, rozwijają swoje pasje życiowe. W najlepszym razie wpadają do rodziców na chwilę, by zamienić parę słów, ale widać, że się spieszą. Nerwowo spoglądają na zegarek, sprawdzają coś w telefonie komórkowym, wysyłają SMS-y. Ich drogi rozchodzą się z drogami rodziców. Ci, podobnie jak kwoka, która wysiedziała kaczkę i drepcze bezradnie na brzegu, gdyż nie jest w stanie wskoczyć do wody, w której pływają jej dzieci; nie są w stanie ocenić niebezpieczeństw czyhających na ich dziecko w dorosłym życiu ani ustrzec przed zagrożeniami. A dzieci denerwuje ich nadmierna troska, próby wmieszania się w ich dorosłe życie, nieustanne narzekanie, brak płaszczyzny po-

rozumienia. Wspólne świętowanie sprowadza się do pewnych sztywnych rytuałów, staromodnych tradycji, klepania wyuczonych w dzieciństwie formułek, za którymi nie kryje się prawdziwe uczucie. Bywa jeszcze gorzej. Kontakt urywa się niemal całkowicie, gdyż dziecko wyjeżdża daleko, często poza granice kraju. Przyjeżdża sporadycznie. Zapomina o złożeniu rodzicom życzeń z okazji urodzin, imienin, Dnia Matki czy Dnia Ojca. A może jeszcze gorzej: dziecko zeszło na manowce. Może przebywa w więzieniu, może pogrążone w nałogu, ponieważ się wraz z sobie podobnymi po podejrzanym spelunkach, brudne, cuchnące, budzące odrazę. Rodzice żyją w zapomnieniu w swoim domu lub w domu pomocy społecznej. Ich serca przepełnione są tęsknotą i miłością. Bo miłość ojcowska czy macierzyńska jest założona w nasze serca i nie daje się wykorzenić. Mówią, że nadzieja umiera ostatnia. Miłość do dziecka nie umiera nigdy. Ojciec Syna Marnotrawnego czekał bardzo długo, wypatrywał z wielką miłością chwili powrotu syna, który przecież zawiódł pokładane w nim nadzieje,

Filip Apostoł powiedział do Jezusa *«Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy»*. Odpowiedział mu Jezus: *«Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. (J 14, 8 – 9)*.

Czy wystarczy zobaczyć ojca? Czy wystarczy z daleka pokiwać mu ręką, wpaść raz w tygodniu na niedzielny obiad lub sobotnią popołudniową kawę? Czy wystarczy kilka grzecznościowych słów ze wzrokiem utkwionym w ekran komórki i myślami zaprzątniętymi sprawami biznesowymi?

Czy wystarczy śmieszny dyg przed tabernakulum, zaliczenie niedzielnej Mszy i spowiedzi wielkanocnej? Czy wystarczy wyrecytowanie pacierza? A może należałoby zaprosić Ojca do siebie, zrobić Mu trochę miejsca w swoim domu i sercu? Częściej, nie czekając na specjalną okazję, przyjdź do Niego i powiedz Mu, jak się Jego dziecku powodzi? Może warto szczerze opowiedzieć Mu o swoich radościach i smutkach? Zapytać o radę i wysłuchać jej! Zastosować się do niej! Powiedzieć z głębi serca: *Ojcze, Jezu Chryste, Duchu Święty, chwała Tobie! Swe życie składam Tobie. Kocham Ciebie!*

Danuta Tettling

Eucharystia jest najważniejsza



Zanim św. Paweł spotkał Jezusa, nosił imię Saul. Był faryzeuszem, synem faryzeusza, uczniem Gamaliela. Był utalentowanym uczonym, o rozległej wiedzy i bogatej naturze duchowej. Należał do tych ludzi bogatych duchem, przed którymi jednocześnie otwiera się otchłań i niebios. Człowiek musi dokonać wyboru, dokąd pójść. Pawła nie było na Pierwszej Eucharystii. Jednak nikt z Apostołów nie opisuje jej tak szczegółowo. Nie pisze o Niej ani św. Andrzej, ani św. Jan. Jedynie św. Paweł w Liście do Koryntian:

Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, (A więc najwidoczniej naukę o Eucharystii św. Paweł przejął nie od uczniów Pańskich, ale od samego Pana; było to tak ważne, (...) że Pan Jezus ukazał się mu pewnego razu i przekazał mu indywidualnie naukę o Eucharystii) że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę». Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę (1Kor 11, 23 - 25)

Dwukrotnie powtarza się wyraz pamiątka – pamięć, pamiętać – to znaczy żyć. Kiedy Bóg o nas pamięta – żyjemy. Kiedy my zapomnimy o Bogu – jesteśmy bliscy śmierci. Jeśli Bóg o nas zapomni – zginiemy. Kiedy o kimś pamiętamy, żyje w naszym sercu. Jeżeli pamiętamy przykazania, to nawet jeśli ich nie wypełniamy, męczą nas wyrzuty sumienia i może potem będziemy je wypełniać, bo inaczej sumienie nas zamęczy. A jeśli nie będziemy pamiętać przykazań i ich wypełniać, sumienie nie będzie nas męczyć, będzie spać. Boża pamięć to wielka sprawa: *A łaskawość Pańska na wieki wobec Jego czcicieli, a Jego sprawiedliwość nad synami synów, nad tymi, którzy strzegą Jego przymierza i pamiętają, by pełnić Jego przykazania. (Ps 13, 17 – 18)*. Eucharystia dana jest nam na pamiątkę. Nie daj Boże, abyśmy o Niej zapomnieli. Można o wszystkim pozapominać, a o tym zapominać nie wolno.

Ilekoć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie (1 Kor 11, 26).

Pamiętajmy o tym, że za każdym razem, kiedy łamany jest Chleb Eucharystyczny i wznoszony Kielich Eucharystii, głosimy śmierć Pana Jezusa i wyznajemy Jego zmartwychwstanie, dopóki On nie przyjdzie, czyli do Sądu Ostatecznego. Eucharystia będzie sprawowana, dopóki Pan nie przyjdzie. Jest tym, co powinno trwać w Kościele do powtórnego przyjścia Pana. Wszystko inne może się pozmieniać: ornaty mogą być całkiem inne, świątynie z wielkich mogą stać się małe, Liturgia może być sprawowana nie w dzień, ale w nocy, gdyż w dzień będą nas bić i prześladować jak najgorszych. Będziemy się wtedy spotykać w nocy, po cichu jak myszy, potajemnie, w podziemiach, jak to miało miejsce w pierwszych latach i wiekach chrześcijaństwa.

Wszystko może się zmienić oprócz Eucharystii. Ona jest najważniejsza w Kościele Bożym. Czym bowiem jest Kościół? Ciałem Chrystusa. A czym jest Komunia? Ciałem Chrystusa. Czyli Kościół i Komunia to jedno i to samo? Tak. Kościół to nie hymn wyśpiewany ki czci Chrystusa i Bogarodzicy, chociaż w pewnym sensie też, ale to drugorzędna sprawa. Kościół to nie nabożeństwo żałobne, choć i tam on jest, ale to sprawa drugorzędna. Kościół to nie księża, proboszczowie, zakonnicy, nowicjusze, służba liturgiczna, parafianie, ołtarze, świece i wieczne lampki, chociaż właściwie to też Kościół. Ale Kościół to przede wszystkim Komunia, Eucharystia, Ciało Chrystusa, Chleb Niebieski. To manna, która codziennie spadała w ręce Żydów wędrujących przez pustynię. My przecież

też jesteśmy wędrowcami. I w ziemi niewoli, w ziemi pustyni nie mamy oprócz TEGO żadnego innego pokarmu. Dlatego pamiętajcie, że Eucharystia jest najważniejsza spośród wszystkiego, co posiada Kościół. A jeśli myślicie o Kościele inaczej, to jesteście w błędzie. Nie znacie Kościoła, nie znacie Pisma Świętego, nie znacie samych siebie i Chrystusa – nie znacie.

Fragменты kazania ks. A. Tkaczowa wygłoszonego w Wielki Czwartek tego roku tłumaczyła i opracowała Danuta Tettling

Jakie jest nasze podejście do Eucharystii

Fragменты listy papieża Benedykta XVI o przyczynach kryzysu w Kościele¹

Bóg stał się człowiekiem dla nas. Człowiek jako Jego stworzenie jest tak blisko Jego serca, że zjednoczył się z nim i stąd wkroczył w ludzką historię w bardzo praktyczny sposób. Rozmawia z nami, żyje z nami, cierpi z nami i wziął na siebie za nas śmierć. Mówimy o tym szczegółowo w teologii przy pomocy uczonych słów i myśli. Ale właśnie w ten sposób ryzykujemy, że staniemy się panami wiary, zamiast przeżyć odnowę i być opanowanym przez wiarę.

Zastanówmy się nad tym uwzględniając centralne zagadnienie, jakim jest odprawianie Świętej Eucharystii. Nasze podejście do Eucharystii może jedynie budzić niepokój. Sobór Watykański II słusznie skupił się na przywróceniu tego sakramentu Obecności Ciała i Krwi Chrystusa, Obecności Jego Osoby, Jego Męki, Śmierci i Zmartwychwstania do centrum życia chrześcijańskiego i samej egzystencji Kościoła. Częściowo to naprawdę się udało i powinniśmy być szczególnie za to Panu wdzięczni.

A jednak dominuje dość odmienne nastawienie. To, co przeważa, to nie nowa rewerencja dla obecności śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, ale sposób postępowania z Nim, który niszczy wspaniałość Misterium. Spadające uczestnictwo w uroczystościach niedzielnej Eucharystii pokazuje, jak niewiele my, dzisiejsi chrześcijanie, wciąż wiemy o docenieniu wspaniałości daru, który polega na Jego rzeczywistej obecności. Eucharystia zostaje zdewaluowana do zwykłego ceremonialnego gestu, kiedy bierze się za oczywistość, że grzeczność wymaga, by ofiarować Go na rodzinnych uroczystościach czy przy okazjach takich jak śluby i pogrzeby wszystkim tym, którzy zostali zaproszeni z powodów rodzinnych.

Sposób, w jaki ludzie często po prostu przyjmują Najświętszy Sakrament w komunii siłą rzeczy pokazuje, że wielu postrzega komunię jako gest czysto

¹Źródło: LifeSiteNews Tłum. z j. angielskiego: Jan J. Franczak PCh24.pl

<http://www.pch24.pl/benedykt-xvi-o-przyczynach-kryzysu-kosciola--pelny-tekst-po-polsku-,67491,i.html#ixzz5ojd01gOK>

ceremonialny. Zatem, kiedy myśli się o tym, jakie działanie jest wymagane przede wszystkim, jest raczej oczywiste, że nie potrzeba nam drugiego Kościoła naszego własnego projektu. To, czego potrzeba przede wszystkim, to odnowa wiary w rzeczywistość Jezusa Chrystusa danego nam w Najświętszym Sakramencie.

Święty Jacek i Eucharystia



Święty Jacek na swoich portretach dźwiga figurę Matki Bożej i monstrancję bądź puszkę z komunikatami. Ucieka z płonącego kościoła unosząc to, co najcenniejsze. Bo święty Jacek to nie tylko zakonnik, dominikanin, ale to przede wszystkim kapłan.

Bardzo możliwe, że sprawował codziennie Mszę świętą (na co zezwalał i do czego zachęcał już w IX w. papież Paschalis I). Trudno inaczej go sobie wyobrazić, niż jako bardzo skupionego przy tej świętej czynności. Dlaczego właśnie taką miał postawę? Przede wszystkim rozumiał, że oto ofiaruje Bogu Ojcu samego Chrystusa. Rozumiał także, że Msza św. jest uobecnieniem męki i śmierci Jezusa. W sposób bezkrwawy, ale nie mniej realny. Bo podziwiał miłość Odkupiciela do człowieka. Bo rozumiał cenę krwi Syna Bożego. Bo wiedział, że obok krzyża stała Maryja, jest więc także przy ołtarzu z kapłanem. To wszystko wywoływało w nim postawę niezwyklego uszanowania. Równocześnie zdumiewał się, że ani Abraham, ani Mojżesz, ani Eliasza czy inni wielcy prorocy Starego Testamentu nie mieli takiej godności jak on. Więc uznawał to wywyższenie i prosił Boga, by był mniej niegodnym naczyniem wybrania. Stąd wynikała też postawa wdzięczności i wiele starań o osobistą świętość. On nigdy, w najmniejszej rzeczy, nie chciał zasmucać swojego Stwórcy. On miał świadomości, że wszystko zawdzięcza Bogu.

Świętego Jacka wyróżniała nie tylko pokora. Uderzała przede wszystkim miłość i wyrozumiałość wobec grzeszników. To właśnie dlatego tak pociągał innych do Ewangelii, do życia sakramentami. Klasztory, które zakładał, szybko zaludniały się młodymi mężczyznami. Jak płomień zapala się od płomienia, tak święty Jacek swoją postawą pociągał do służby Panu. Do życia zakonnego, podzielonego między liczne modlitwy i prace, naznaczonego umartwieniem. Taki tryb życia, wzbogacony o gruntowne wykształcenie, przez całe stulecia wydawał wspaniałe owoce.

Święty Jacek nie tylko głosił Słowo Boże, nawracał i czynił cuda. Przede wszystkim sam podążał drogą rozwoju duchowego. Kochał swego Pana i Mistrza,

a miłości uczył się z księgi krzyża. Podobnie, gdy dokuczała mu samotność, gdy ludzkie sądy okazywały się krzywdzące, gdy wzgarda możnych raniła jego wrażliwe serce – siedł przed Najświętszy Sakrament. Długie godziny spędzał sam na sam z Jezusem. Podziwiał tego Pana i Króla za ukrycie pod postacią chleba. Podziwiał za gotowość przyjścia do serca każdego człowieka. Razem z Maryją trwał na uwielbieniu. Czy zatem można się dziwić, że Bóg tak bardzo hojnie odpowiadał mu swą łaską?

Oto św. Jacek – oto tylko niektóre z jego postaw, które tak go wyróżniały. Które zjednywały mu tyle szacunku i miłości wiernych Kościoła przez całe wieki aż do dziś.

Dialog ze Świętym.

Co święty Jacek chciałby powiedzieć nam dzisiaj?

„Kochajcie Pana! Bardzo kochajcie swojego Stwórcę i Zbawiciela! Tyle spraw i rzeczy jest ważnych dla was i pochłania waszą uwagę. Nie pozwólcie im zawładnąć waszym sercem. Niech Jezus będzie waszym Panem. Każdego dnia przychodźcie do Niego na modlitwę. Każdego dnia pytajcie Go, co jest Jego wolą względem was. Pełniąc wolę Bożą nigdy nie zbłądzicie. Pełniąc wolę Bożą zawsze będziecie czynić dobrze. Pełniąc wolę Bożą macie gwarancję mądrych wyborów”.

A co my możemy powiedzieć Świętemu?

Św. Jacku, od kilku miesięcy przygotowujemy się do Twojego liturgicznego wspomnienia, czyli święta odpustu. Nigdy dotąd nasza parafia nie podjęła takiego trudu. Niech zatem wyda to wielkie duchowe owoce. Niech powstaną wspólnoty, które są tak potrzebne dla wzrastania w apostołstwie. Niech w rodzinach zakwitnie miłość i zgoda. Niech ci, którzy są daleko od sakramentu pokuty, przełamią swoje opory. Niech Maryja będzie jeszcze bardziej czczona i naśladowana. Niech wiele serc odpowie na zaproszenie do życia konsekrowanego czy to w kapłaństwie, czy zakonach, czy instytutach świeckich. Niech Niebo całe z radością patrzy na rozkwit naszej parafialnej wspólnoty. Dziękujemy, że nas wysłuchujesz, dziękujemy, że z nami jesteś!

Marzena Jagielska

Trendy i błędy

w trosce o zdrowie dzieci i z miłości do nich

Z Panią Marzeną Rychlikowską, lekarzem, specjalistą medycyny rodzinnej rozmawiała D. Tettling

Zbliża się Dzień Dziecka. Wiele się mówi o miłości do dzieci. Zastanówmy się przez chwilę nad tym, jak mądrze kochać dziecko, żeby mu ta miłość rodziców czy dziadków wyszła na zdrowie. Czy mogłaby Pani Doktor opowiedzieć, jakie

są obecne trendy i błędy, gdy chodzi o troskę o zdrowie najmłodszych? Może zaczniemy od diety.



Trudno mówić o dziecku jako o jednej istocie, bowiem przechodząc różne stadia rozwoju, ma różne potrzeby. Chyba jeden z większych błędów polega na tym, że to, co jest prawdą, gdy chodzi o maleńkie dzieci, niemowlęta, przestaje być prawdą, gdy rozmawiamy o dzieciach w wieku przedszkolnym, a już zupełnie nie jest prawdą, gdy mówimy o dzieciach w wieku szkolnym. To dotyczy zarówno kwestii żywienia, jak i wychowania w ogóle. Największym błędem, jaki wszyscy popełniamy, jest to, że traktujemy dzieci jakby były ciągle pozostawały na tym samym etapie wczesnego rozwoju.

Żywienie w pierwszym roku życia

Gdy chodzi o żywienie, nie skupiałabym się na tym pierwszym okresie życia. Mam wrażenie, że wszystkie mamy są mniej lub bardziej przygotowane do przyjęcia dziecka i opieki nad nim. Ja w swojej praktyce lekarskiej nie widzę większych odchyśleń od zaleceń. Oczywiście nadal promujemy głównie karmienie piersią. Ale w sytuacji gdy to jest niemożliwe, są już fantastyczne metody, by zaradzić problemowi. I w tym pierwszym okresie życia rodzice raczej nie popełniają wielkich błędów. Chyba jednak naszą narodową cechą jest myślenie, że dziecko **stale** jest głodne. W bardzo wielu krajach na Zachodzie już nawet najmłodsze dzieci mają długą przerwę nocną w karmieniu. Mówię tu oczywiście o dzieciach zdrowych, dobrze się rozwijających. Dzieci przy piersi są oczywiście karmione na żądanie, więc tych długich przerw nie mają. Ale niestety potem, kiedy przechodzimy na sztuczne żywienie, to mamy nadal potrzebę podawania dziecku butelki w nocy. Niepotrzebnie. Roczne dobrze rozwijające się dziecko potrafi wytrzymać bez jedzenia 10 do 12 godzin. Coraz częściej podnosi się tę kwestię, że ta długa przerwa nocna w jedzeniu jest nam potrzebna, by flora bakteryjna w jelitach mogła się dobrze rozwijać. Jest to nowa rzecz, którą staramy się obecnie mamom przekazać, żeby dzieci nie jadły **ciągle**.

Przedszkolaki ciągle jedzą

Największym problemem wieku przedszkolnego jest to, że dzieci **nieustannie** jedzą, a mamy **cały czas** narzekają, że dzieci jedzą zbyt mało. Jak to możliwe? Otóż w tym okresie, zwłaszcza w przypadku niejadków, wszyscy próbują okazać miłość karmieniem. Wszystko w domu zaczyna się wokół tego kręcić. Mama przekazuje babci, ile dziecko zjadło, a babcia mamie. Cały czas proponuje się dziecku coś do zjedzenia, podsuwa różne przekąski. Nie ma głównych posiłków. I to jest błąd. Powinny być stałe pory posiłków. Jeśli dziecko nie zjadło, to próbujemy dotrwać do następnego posiłku bez dokarmiania. Błędem jest też, picie przez małe dzieci dużej ilości soków przecierowych, które u niejadków zaspokajają głód i później trudno je namówić do zjedzenia czegoś konkretnego. Zdarza się, że przedszkolaki wypijają litr, a nawet dwa gęstego soku w ciągu dnia. Dzieci powinny być nauczone **JEDZENIA** o stałych porach. Rozumiem, że czasem te pory nie zawsze mogą być takie całkiem stałe, ale powinniśmy do tego dążyć.



Ogromnym problemem jest też to, że zbyt długo podajemy dzieciom pokarmy rozdrobnione. Dzieciom, które mają już zęby i potrafią gryźć, podajemy potrawy papkowate, zmiksowane, w nadziei, że więcej zjedzą. Tymczasem takie żywienie uwstecznia i sprawia, że nieprawidłowo rozwija się aparat mowy. W związku z tym dzieci dłużej niewyraźnie mówią. Warto o tym pamiętać.

I warto uczyć dzieci od najmłodszych lat samodzielności. Jednym z jej elementów jest przecież samodzielne jedzenie. Trudno, kiedy dziecko jest małe i podejmuje pierwsze próby, ubrudzi sobie i wszystko dookoła. Mimo to powinno się zachęcać dzieci do samodzielnego jedzenia, kiedy tylko potrafią utrzymać

łyżkę. Wiem, że to trwa dłużej i jest potem więcej sprzątanina. Tymczasem mamy tak się przyzwyczajają do karmienia swoich pociech, że nie dostrzegają problemu, kiedy karmią czterolatka, nie widzą w tym nic niestosownego. A to już jest psychiczne uzależnienie obu stron: dziecka i mamy.

Słodziaki, czyli dieta dzieci w wieku szkolnym

Mam natomiast wrażenie, że kiedy dziecko idzie do szkoły, wszyscy jakoś zapominamy, że jedzenie ciągle jest ważne. O ile zdarza mi się w gabinecie rozmawiać z mamami o tym, jak i czym karmić dziecko w wieku przedszkolnym, o tyle jest to bardzo rzadka sytuacja w przypadku mam dzieci w wieku wczesnoszkolnym. Postrzegam to jako ogromny błąd. Dzieci rosną i wymagają, kto wie, czy nie większej uwagi niż w pierwszym roku życia. Największym problemem stają się słodczy. Są one dostępne. My, dorośli sami je dzieciom dajemy, by sprawić im przyjemność. Nie widzimy w tym nic złego. Ale jeśli mama, babcia i ciocie obdarowują słodyczami, to nie dziwny się, że dziecko zjada ich bardzo

dużo. Pamiętamy medialną wojnę, kiedy to próbowano ze sklepików szkolnych wycofać niezdrowe jedzenie. Rzeczywiście było ono nieodpowiednie, ale w moim odczuciu takie radykalne i szybkie cięcia są nieskuteczne. Jeśli mamy w domu niewłaściwe nawyki żywieniowe, to trzeba próbować ich się pozbywać stopniowo, po kolei. Zaczęłabym od ograniczania słodkiego picia, chrupek, chipsów czy kolorowych cukierków i żelków. Najpierw trzeba wyeliminować jedną rzecz, a gdy to się uda, wtedy skupić się na kolejnej. A jeśli powiemy, że od dziś będziemy odżywiać się wyłącznie zdrowo, to prawie na pewno będziemy mieć bunt małego człowieka, dla którego tak postawione wyzwanie jest jak postawienie poprzeczki tak wysoko, że on jej nie widzi. Jest totalnie nierealne. Próbujmy więc drobnych kroczków. Zastanówmy się, ile nasze dziecko je niezdrowych rzeczy poza domem. Jednak starajmy się nie oceniać dziecka i nie krytykować, tylko rozmawiać i zachęcać do tego, by niektóre smakołyki ograniczyć lub zastąpić czymś innym. Może warto wspólnie ustalić, że warto zabierać z domu zdrowe jedzenie. Ja rozumiem, że to się często nie udaje. W pośpiechu rano rodzice chętnie dają dzieciom pieniądze, by sobie kupiły coś w sklepiku. Z jednej strony to piękne, bo dziecko ma samodzielność, ale z drugiej strony trzeba je tej samodzielności i podejmowania dobrych decyzji prędzej nauczyć. Dopiero wtedy będzie to miało sens.

Diety eliminacyjne

Dużym problemem części rodziców, którzy są bardzo zatroskani o swoje dzieci, jest niepotrzebne wprowadzanie diet eliminacyjnych. Myślę tu o wyłączeniu glutenu czy mleka z diety. Stało się to bardzo modne i wielu rodziców na własną rękę podejmuje daleko idące, restrykcyjne kroki. Jeśli to ma podłoże medyczne, jeśli są wykonane badania, z których wynika, że dziecko ma uczulenie, to jak najbardziej jest to konieczność. Ale często zupełnie bez uzasadnienia wyłączamy z diety bardzo ważne składniki, do których należą wapń i witaminy B, pozbawiając dziecko mleka czy glutenu. Może takie sprawy nie są jeszcze częste, ale to taka nowa moda. Jestem za tym, by jeśli się pojawia problem medyczny, zdiagnozować go i nazwać. Potem dopiero wprowadzić dietę i nie robić tego na własną rękę.

Nastolatki – między otyłością a bulimią i anoreksją

O nastolatkach rodzice na ogół niewiele wiedzą. Widzimy wprawdzie w domu, co jedzą, ale sporą część dnia spędzają poza domem. W tej grupie wiekowej problemem jest picie dużej ilości napojów typu pepsicola, coca-cola czy napojów energetyzujących (bo nastolatki ciągle są śpiące, więc próbują się na różne sposoby pobudzać) i jedzenie dużej ilości chipsów, chrupek i przekąsek wysokokalorycznych. Jeśli widzimy, że nasze dziecko nadmiernie szybko przybiera na wadze, że coś się radykalnie zmieniło, szukajmy pomocy specjalisty. To jest wiek, w którym rodzice najczęściej nie bardzo potrafią trafić do swojego dziecka. Łatwiej jest to zrobić osobie z zewnątrz. I tu zachęcam gorąco, by sięgać

po pomoc, by nie odwlekać, nie czekać. Zwłaszcza gdy podczas badań bilansowych dowiadujemy się, że jest problem, to nie próbujmy go zamykać pod dywan. Myślę tu zwłaszcza o otyłości. Kiedy nasze dziecko jeszcze rośnie, to nie potrzebujemy go odchudzać, wystarczy tylko ograniczyć kalorie, żeby ten wzrastający organizm sam sobie poradził z nadmiarem kilogramów. Drugim biegunem problemów żywieniowych, który dotyczy raczej dziewcząt, jest radykalne chudnięcie. Dziewczęta odmawiają jedzenia. To dziś dość powszechne zjawisko. Żeby się z nim uporać na pewno potrzebny jest specjalista. Apele rodziny, straszenie i przymuszanie do jedzenia często powodują tylko zaostrzenie problemu. Jeśli objawy świadczą o anoreksji czy bulimii, stanowczo zachęcam do pomocy specjalistycznej.

A gdy chodzi higienę odpoczynku, spędzanie wolnego czasu z dzieckiem?

Świeże powietrze

Nastąpił chyba teraz odwrót od spędzania czasu na świeżym powietrzu. Wszyscy powinniśmy spędzać na zewnątrz przynajmniej godzinę dziennie, żeby ćwiczyć nasz układ immunologiczny. O ile mamy najmłodszych dzieci pamiętają, żeby wychodzić z wózkiem na spacer, to potem w wieku przedszkolnym uzależniamy to bardzo od pogody. Jeśli pogoda jest nieodpowiednia, niech ten spacer będzie dwudziestominutowy ale niech będzie. W krajach skandynawskich, gdzie pogoda jest zdecydowanie gorsza niż u nas, nie do pomyślenia jest, żeby dzieci nie spędzały czasu na dworze. W Norwegii istnieją przedszkola, które nie mają stacjonarnego miejsca, a dzieci cały dzień spędzają, spacerując po lesie i tylko posiłki mają wydawane w zadaszonym miejscu. Tak więc spędzanie czasu na powietrzu, nawet w mieście, gdzie to powietrze nie jest najlepszej jakości, gwarantuje nam „gimnastykę” naszego układu immunologicznego i przygotowanie się do infekcji, które mogą nas spotkać. Dodatkowo, jeśli uda nam się przebywać na świeżym powietrzu w ciągu dnia, kiedy świeci słońce, to odrabiamy nasze straty witaminy D, której całe nasze społeczeństwo ma ogromne niedobory. Wszyscy pamiętają, że małym dzieciom trzeba dawać witaminę D, a potem – zapominają, czy nie mają świadomości takiej potrzeby. Wytyczne pediatryczne, ale również wytyczne dla dorosłych w Polsce są takie, że suplementację witaminy D ze względu na małe nasłonecznienie powinniśmy mieć całe życie. Większość dzieci w wieku szkolnym nie dostaje witaminy D.

A jak to jest z kosmetykami? W tej chwili półki sklepów drogerijnych i hipermarketów uginają się pod ciężarem różnego rodzaju specyfików. Które z nich należy stosować?

Kosmetyki na co dzień

Na pierwszym etapie życia skóra jest bardzo delikatna, wrażliwa i wymaga dodatkowego nawilżania. W pierwszych miesiącach życia są potrzebne proste kremy nawilżające. Poza tym nasza skóra wymaga mycia, czyli takich środków do pielęgnacji jak mydło czy żel pod prysznic. Nie mówię teraz o dzieciach, które

mają problemy skórne i wymagają specjalistycznych preparatów. U dzieci zdrowych skóra i włosy mają być czyste i w zasadzie więcej nic nam do szczęścia nie potrzeba. Warto jeszcze w miesiącach wakacyjnych, gdy jest mocne nasłonecznienie, stosować kremy z filtrem, a zimą kremy chroniące przed mrozem. Do utrzymania podstawowej higieny nie są potrzebne wymyślne kosmetyki.

Małe elegantki

Sporym problemem są oferowane w sprzedaży zestawy kosmetyków upiększających dla dziewczynek w wieku przedszkolnym w rodzaju „Mała dama”. Dziewczynki się malują, nam się wydaje to niewinną zabawą, a w tych kosmetykach są zawarte różne substancje, nie zawsze zdrowe dla naszego organizmu. Często są one zjadane. Jeśli użycie takich kosmetyków ma miejsce sporadycznie, np. podczas zabawy na urodzinach, to nie ma problemu, ale jeśli mała elegantka co wieczór używa tych swoich malowidełek i zjada te swoje szminki, to wchłania pewną porcję substancji chemicznych, których działania do końca nie znamy. Gdy chodzi o nastolatki, które mają potrzebę robienia wielkich i ciężkich makijaży, chciałabym przypomnieć, że oddychamy całą powierzchnią skóry i pokrywanie ciężkim makijażem dużej powierzchni, jaką jest twarz, sprawia, że skóra szybciej się starzeje. Z punktu widzenia producentów kosmetyków to cudownie, bo jeśli w wieku czternastu lat zaczęłaś wydawać pieniądze na piękny makijaż, to w wieku 40 – 45 lat będziesz wydawać na specyfiki, które sprawią, by skóra wyglądała trochę młodziej.



Jak dobrze i mądrze ubierać dzieci? Czy dziś jako społeczeństwo mamy tendencję do przegrzewania maluchów czy nieodpowiedniego ubierania w pogoni za modą?

Zbyt ciepłe ubrania

Małe dzieci są faktycznie przegrzewane. Stara zasada mówiąca o tym, że dziecko, które leży w wózek i się nie rusza, ma mieć jedną warstwę ubrania więcej niż osoba dorosła i być przykryte kocą, ciągle powinna być, moim zdaniem, przypomniana. Ale nie cztery warstwy więcej! Dla dzieci, które już same biegają, cały czas wykonują ekstremalny wysiłek, podczas gdy ich opiekunowie idą sobie po malutku, przegrzanie i spocenie stanowią większe niebezpieczeństwo niż wychłodzenie. Dzieci, które się same poruszają, bardzo rzadko marzną.

Przegrzane pomieszczenia

Natomiast większym problemem niż zbyt ciepłe ubranie jest przegrzewanie mieszkań. Zarówno w przedszkolach, jak i w większości domów w porze jesienno-zimowej jest za ciepło. Utrzymujemy zbyt wysoką temperaturę, przesuszamy śluzówki i narażamy dzieci i siebie na infekcje. Zalecana temperatura w pomieszczeniach to 20 – 21 °C. Tymczasem w większości przedszkoli jest ona

zdecydowanie wyższa i jest to ze szkodą dla dzieci, które częściej zapadają na infekcje górnych dróg oddechowych.

Podobno Polacy kupują zbyt wiele leków i parafarmaceutyków. Czy podają również niepotrzebne, choć reklamowane leki dzieciom?

Leki a zdrowie dziecka

Obecne zalecenia pediatryczne mówią, że u zdrowych dzieci, poza witaminą D, nie ma potrzeby suplementowania czegokolwiek. A w okresach, kiedy dzieci są przeziębione, a potem z tego przeziębienia „wychodzą”, rodzice mają potrzebę podawania ogromnej ilości leków. Bardzo są niezadowoleni, jeżeli lekarz nie chce dziecku tych leków przepisać. Kobieta, zwłaszcza typu businesswoman, bywa przeświadczona, że w jej rękach jest zdrowie dziecka, że to ona sprawia, iż jej dziecko zdrowieje. Wywiera więc presję, by przepisywać dziecku wiele preparatów do ssania, płukania gardła, syropów i kropli do nosa. A tymczasem z infekcji wirusowej dziecko najłatwiej wychodzi wtedy, gdy podajemy mu dużą ilość płynów. Rzadko potrzeba cokolwiek więcej. Czasami dobrze jest podać preparat rozrzedzający wydzielinę, ale wtedy jest potrzebny jeden preparat, np. w formie syropu i duża ilość picia. A tymczasem pokutuje przekonanie, że im więcej podamy specyfików, tym szybciej dziecko dojdzie do zdrowia.

Jak mądrze wychowywać?

*O wychowaniu dzieci opowiada pani Anna Socha
nauczyciel w Ekologicznym Przedszkolu Niepublicznym przy ul. Miłoszyckiej*

Proszę powiedzieć w oparciu o doświadczenie pracy z dziećmi w przedszkolu, jakie potrzeby dzieci są realizowane przez rodziców w niewystarczającym stopniu?

Moim zdaniem pierwszą taką potrzebą, której rodzice nie zauważają i nie doceniają, jest potrzeba samodzielności. Nie chodzi tu tylko o samodzielność w codziennych czynnościach związanych z samoobsługą, np. w ubieraniu się, myciu czy jedzeniu. Ważna jest także samodzielność w nawiązywaniu nowych relacji rówieśniczych, radzeniu sobie z różnymi emocjami, sytuacjami trudnymi, gdy rodziców nie ma w pobliżu. Dzieci powinny jak najwcześniej móc doświadczać samodzielności w podejmowaniu decyzji. Tymczasem rodzice je często wyręczają. Być może wynika to z pośpiechu lub przekonania, że dziecko jest za małe, a my sami wykonamy daną czynność lepiej, dokładniej, a przy okazji nic nie zostanie popsute. Już dwu - trzylatek może sam decydować w drobnych sprawach np. czy chce być niesione na rękach, czy trzymane za rękę, jakiego koloru koszulkę założyć, czy będzie mógł założyć ją sam. Im więcej dziecko będzie mogło doświadczyć samodzielności, zanim pójdzie do przedszkola, tym będzie miało w nim lepszy start.

A jakie potrzeby są przez rodziców przeceniane?

Nie jest to regułą, ale obecnie dzieci mało się bawią i współdziałają. Dorośli często próbują zastąpić tę zabawę zajęciami bardziej „rozwijającymi”. Zapisują dzieci na różne zajęcia dodatkowe. Rozumiem, że w obecnych czasach zapewnienie dzieciom jak najlepszych warunków rozwoju, wyposażenie je w kompetencje twarde²: matematyczne czy językowe, jest ważne, jednak nie najważniejsze.

Jakie obowiązki może mieć taki przedszkolak w domu?



Myślę, że taki 4,5-letni przedszkolak może mieć już dużo obowiązków. Oczywiście takich, które będzie mógł wykonać samodzielnie. Przede wszystkim powinien dbać o porządek w swoim pokoju, pamiętać o odkładaniu zabawek na miejsce po skończonej zabawie. Jeśli ma za zadanie poukładać książeczki na półce, niech zrobi to tak, jak potrafi. Nie muszą być one poukładane pięknie i równo. Chodzi o to, by leżały na swoim miejscu. Jeśli dziecko ma zwierzątko, powinno potrafić je nakarmić, zadbać o wodę w miseczce. Przedszkolak może pomóc w wyjęciu naczyń ze zmywarki, przygotowaniu nakrycia do obiadu. Nawet wytarcie kurzu czy stołu taką zwykłą, dziecięcą

nawilżaną chusteczką, może okazać się nie być przykrym obowiązkiem, a ciekawą zabawą. Dziecko już od najmłodszych lat powinno uczestniczyć w codziennych domowych obowiązkach i nie być wyręczane.

Jak motywować dziecko do wysiłku, zwłaszcza, gdy nie chce go podejmować?

Jeśli dziecko nie chce czegoś zrobić, dowiedziałabym się, dlaczego tak jest. Być może rozmowa, lekka zachęta, wsparcie - popchnie dziecko do działania. Skoncentrowałabym się na kształtowaniu motywacji wewnętrznej³. W przypadku dzieci, które działały z myślą o nagrodzie lub w obawie przed karą, może być trudniej, ale we wszystkich przypadkach najlepszą postawą jest empatia. Postępujmy wobec dzieci w taki sposób, w jaki chcielibyśmy, aby inni z nami postępowali. Dziecko ma bardzo duży głód wiedzy, działania, aktywności. Ciągłe o coś pyta. Można na tym bazować, tym się inspirować. Trzeba sprawić, by dziecko samo chciało coś zrobić. Pokazać mu, że działanie daje dużo radości, że mamy na coś wpływ, a gdy potrafimy coś zrobić, uczymy się wielu nowych rzeczy.

²Kompetencje twarde to kompetencje mierzalne, których można się nauczyć w szkole lub na kursach, np. znajomość języka obcego.

³Motywacja wewnętrzna powoduje zachowania, których celem nie jest osiągnięcie zewnętrznych nagród. Aktywność podejmowana przez człowieka jest celem sama w sobie. Czynności motywowane wewnętrznie prowadzą do specyficznego stanu umysłu, który polega na koncentracji na samej czynności i utracie poczucia upływu czasu.

Czy to nie jest tak, że my, dorośli mamy za mało czasu, by robić coś wraz z dzieckiem?

Moje osobiste doświadczenia, pokazują, że często po pracy przychodzimy do domu, siadamy, bierzemy do ręki telefon czy tablet i relaksujemy się – w ten sposób odpoczywamy. Nasze dziecko/dzieci obserwują nas i naśladują. Potem próbujemy nadrobić czas spędzony przed ekranem. A więc szybko! - obiad, lekcje, zakupy... Wpadamy w pułapkę. Dlatego warto zdać sobie sprawę z tego, że korzystanie z komórki, z multimediiów powinno być na drugim miejscu, a na pierwszym – rozmowa z dzieckiem o tym, jak było w przedszkolu/szkole, wspólny spacer na plac zabaw, gra planszowa.

Na czym powinna polegać rola matki i rola ojca? Czy z punktu widzenia dziecka te role są identyczne, czy jakoś się różnią?

Wydaje mi się, że z punktu widzenia dziecka, mama jest od przytulania, całowania, kochania, gotowania i troszczenia się, a tato od budowania, naprawiania, podejmowania decyzji, stawiania zadań, wymagań. Tak więc jest różnica między rolą matki i ojca w rodzinie. Ale przede wszystkim potrzebna jest akceptacja i zrozumienie. Trzeba dużo z dziećmi rozmawiać, okazywać wsparcie, akceptować je w pełni, tak by potem, kiedy będą starsze i w trudnym dla nich okresie dojrzewania, zdanie mamy i taty było nadal ważne.

Zbliża się Dzień Ojca. Proszę więc o kilka wskazówek dla ojców.

Dzieci na ogół więcej czasu spędzają z mamą niż z tatą. Byłoby dobrze, aby ojcowie zrozumieli, że wspólne przebywanie z dziećmi może być fajne, może dawać dużo radości, dostarczać wielu fantastycznych chwil. Wspaniałe może być nie tylko przebywanie z synem, ale i z córką. Rola taty w życiu dziewczynki – córki, jest najważniejsza. Córeczka nauczy się od taty, jak powinna być traktowana jako dziewczynka, a później kobieta. Tatusiowie niech nie ustępują mamom w opiekuńczych aspektach rodzicielstwa, a mamy niech nie boją się oddać trochę przestrzeni ojcom.

Jesteśmy w Ekologicznym Przedszkolu Niepublicznym. Czy rodzina również może być ekologiczna? A jeśli tak, to na czym miałyby to polegać?

Ostatnio usłyszałam o rodzinie z Kalifornii, która w ciągu roku wyprodukowała jedynie słoik śmieci. Osobiście segreguję śmieci, ale osiągnięcie ich tak małej ilości równałoby się z jeszcze bardziej radykalnemu podejściu do życia, do konsumpcji. Zapewne byłoby to bardzo trudne i wymagało dużej determinacji oraz pomysłowości, bo przecież prawie wszystko, co kupujemy (parówki, ser, mleko, proszek do prania) – wkładane jest w jakieś opakowanie foliowe. W każdym razie ograniczenie produkcji odpadów to zadanie trudne, ale wykonalne.

Rodzina ekologiczna to taka, która troszczy się o środowisko naturalne i żyje zgodnie z naturą.

Moim zdaniem rodzina żyjąca w zgodzie z naturą powinna zorientować się na wybieranie produktów pochodzących głównie z naszej strefy klimatycznej, tej, w której mieszkamy. Na naszych stołach powinny królować polskie owoce:

jabłka, gruszki, śliwki, wiśnie, czereśnie. Powinniśmy korzystać z tego, co oferuje nam nasze środowisko, nasze rolnictwo. Poszukać informacji o tym, jak sobie radzili nasi dziadkowie, jak robili różnego rodzaju kiszonki i przetwory na zimę, jak sporządzali naturalne maści, leki i po jakie zioła sięgali. Może nie każdy ma własne gospodarstwo, ogródek czy działkę, ale uprawa ziół na balkonie, czy od czasu do czasu upieczony w domu chlebek to lepsza opcja od mrożonej bułki i polepszaczy smaku.

W ten sposób pośrednio kształtujemy też postawę patriotyczną...

Trochę tak. Może warto wraz z dziećmi pomyśleć, w jaki sposób można by poruszać się w sposób przyjazny dla środowiska. Wybrać rower jako środek transportu. Od kilku lat wraz z moją rodziną spędzamy wakacje na rowerach. W ten sposób udało nam się przejechać i odwiedzić każde miasto i miasteczko od Świnoujścia aż po Hel, a w zeszłym roku Mierzeję Wiślaną i kawałeczek Mazur. Nie jest to, oferta dla każdego, ale Wrocław zyskuje coraz więcej dróg rowerowych, więc każdy powinien znaleźć coś dla siebie.

DLACZEGO KOCHAM BREWIARZ ?

Świadectwo Agaty.

Jestem zwykłą kobietą, żoną i matką. Ale od pewnego czasu korzystam z brewiarza. I chyba jestem w nim zakochana...

*Pamiętam dobrze swój pierwszy kontakt z **liturgią godzin**. Byłam bardzo młodą osobą, a psalmy wydały mi się... dziwne. Ja naprawdę chciałam zrozumieć „co autor miał na myśli”. Nie wiedziałam jednak, że do tego potrzebna jest znajomość kontekstu historycznego i biblijnego. Nawet samo słownictwo, sposób narracji, wszystko było jakieś nowe, inne... Dodatkowo poruszanie się po ogromnym tomie było dla mnie skomplikowane i czułam się zagubiona.*

*Takie były początki. Później dostałam w prezencie **brewiarz dla świeckich**. To uproszczona wersja liturgii godzin. Bardzo przystępna, która niejako sama prowadzi osobę modlącą się. I dziś prawdziwą radością jest dla mnie rozpocząć dzień od modlitwy psalmami. Choć oprócz psalmów są tam także zamieszczone inne teksty jak kantyki czy hymny. Teraz zwracam uwagę nawet na źródło, z którego pochodzi dany urywek. Kontakt ze słowami proroków to dla mnie wejście w świat Starego Testamentu. A brewiarz zawiera też fragmenty Nowego Testamentu. Jest bardzo przemyślanym zestawieniem różnych tekstów biblijnych na każdy dzień.*

*Czy jest możliwe, by psalmami modliła się sama **Matka Boża**? Bł. Katarzyna Emmerich, pisząc o dzieciństwie Maryi, mówi o Jej pobycie przy Świątyni Jerozolimskiej. Rolą dziewcząt było m.in. uczestniczenie w uroczystościach i świątecznych procesjach. Z pewnością Maryja знаła psalmy recytowane bądź wykonywane jako pieśni. Jestem przejęta tym, że mogę powtarzać słowa, których Ona sama używała. Proszę Ją nieśmiało, by dała mi poznać uczucia Swego serca.*

W Niej było tyle uszanowania dla Słowa Bożego! Ona codziennie dziękowała Bogu, że raczył się w ten sposób objawić ludziom. Ona stale te słowa rozważała. Ona każdą swoją myśl odnosiła do Boga. Każdą. Była nieustannie rozmodlona. Choć równocześnie tak bardzo oddana pracy i obowiązkowi stanu. I czule zwrócona do ludzi, których spotykała w swoim życiu. Czasem myślę, czy to nie Matce Bożej zawdzięczamy zwyczaj odmawiania liturgii godzin? Czy to nie był Jej rytm odmawiania modlitw o stałych porach dnia? Czy to nie Ona nauczyła tej pobożnej praktyki pierwotny kościół? Czy brewiarz nie jest Jej darem dla nas? Na samą myśl o tym odczuwam wielką radość serca!

*Oczywiście, minione wieki kształtowały brewiarz na swój sposób i modlitwa ta ewoluowała do współczesnej wersji. Ja jednak myślę o samej jego **genezie**. Są głosy, że brewiarz był kontynuacją praktyk starotestamentalnych, jakie obowiązywały kapłanów Świątyni Jerozolimskiej, ale także obecne były np. w życiu wspólnoty Esseńczyków. I pierwsi chrześcijanie korzystali z tych doświadczeń. Myślę jednak, że Maryja przodowała w tej pobożnej praktyce i nie pozwoliła jej zagać, gdy chrześcijanie, pod wpływem prześladowań, zaczęli rozpraszać się po ówczesnym świecie. I gdy Kościół powiększał się o ochrzczonych, pochodzących z narodów pogańskich, nie posiadających takich zwyczajów. Fascynują mnie takie rozważania... **Myślę, że Maryi zawdzięczamy tak wiele!***

Brewiarz. Moja Biblia na co dzień, moje schody do Nieba.

wysłuchała: Marzena Jagielska

Niedziela, 2 czerwca

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie, w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, poczynawszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego. Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka».

Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba.

Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, błogosławiąc Boga. (Łk 24, 46 – 53)

Święty Łukasz Ewangelista zamyka swoją Ewangelię krótkim opisem wydarzenia wstąpienia Chrystusa do nieba, które się dokonał czterdziestego dnia po Jego zmartwychwstaniu. A ponieważ Syn Boży przyjął ludzką naturę, która podczas Wniebowstąpienia weszła do Boskiej Chwały, to cała ludzkość w osobie Boga – Człowieka otrzymała możliwość nieustannej duchowej wspinaczki.

W ten sposób Chrystus otworzył drogę każdemu z nas. Pozostaje nam tylko otworzyć Bogu nasze serca, zwróciwszy się ku górnej krainie i pozostawiwszy wszelkie ziemskie troski. Dopomóż nam w tym Boże!

o. Pimen (Szewczenko) - fr. komentarza tłumaczyła D. Tettling



Niedziela, 9 czerwca - uroczystość Zesłania Ducha Świętego

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha

Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» (J 20, 19 - 23)

Jak Cię opisać Duchu Święty?

Jestem nieogarnionym Bogiem. Jestem osobą, jak Jezus i Bóg Ojciec. Jestem jednak istotą duchową, nie mam ciała jak Jezus. Jestem tchnieniem Ojca. Przepelniam głębokości Boga samego, więc dobrze wiem, co dzieje się w sercu Boga i znam wszystkie Jego uczucia. Na początku świata unosiłem się nad wodami. Wybrani przez Boga Jahwe starotestamentowi prorocy, kapłani i królowie byli namaszczeni moją mocą, by dobrze spełnić powierzoną im misję. Jestem obietnicą Ojca, którą Jezus zapowiedział apostołom przed wstąpieniem do Nieba. To ja jestem tym, który przekona ludzi o ich niedowiarstwie, o posłannictwie Jezusa Chrystusa i klęsce szatana, który od początku jest kłamcą. Tylko z moją pomocą stworzenie może wypowiedzieć imię Boga. Jestem mocą każdego sakramentu ustanowionego przez Jezusa w Jego Kościele. Inspiruję. Ożywiam. Prowadzę. Ocalam. Przynoszę ulgę. Wspieram. Doradzam. Ale mało kto korzysta z mojej obecności na Ziemi. A ja przecież cały jestem dany, jako wszechpotężny Bóg, by obdarzać moje stworzenie wszelkim dobrodziejstwem i służyć mu do końca świata, tak jak służył Jezus. Jestem Duchem Prawdy. Jeśli mi zaufasz, to poprowadzę cię do pełni prawdy o tobie. To jest prawda, która nie niszczy, ale uwalnia i uzdrawia. Czy tego nie potrzebujesz? Jestem Parakletem, czyli tym, który przychodzi na ratunek. Jestem twoim obrońcą. Moim zadaniem jest doprowadzić cię do zbawienia, tak byś mogła oglądać Boga twarzą w twarz. Czy za tym nie tęsknisz? Doskonale znam miejsce, które Bóg przygotował dla ciebie w Niebie, znam tę nieopisaną szczęśliwość Nieba, dlatego tak bardzo pragnę, byś mi pozwoliła wypełnić to zadanie. Zgodzisz się?

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 16 czerwca – uroczystość Najświętszej Trójcy

Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam

rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi. (J 16, 12 - 15)

Dziś Kościół pochyla się nad tajemnicą Trójcy Najświętszej. Wiele dzieł na ten temat napisano. Wielu próbowało przybliżyć tę tajemnicę ludzkim umysłom.

Mam przekonanie, że mówiąc o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej wkraczam w wielką intymność Boga, którą On sam zechciał się z nami podzielić. Nie zrobił tego od razu, ale stopniowo poprzez wieki objawiał samego siebie, najpierw jako Bóg Ojciec, potem posłał nam swojego Syna Jezusa, a następnie dał nam Ducha Świętego. Mam świadomość, że o swojej intymności nie mówi się byle komu, i tym mocniej rozważam tu inną tajemnicę – to, jak bezgranicznie Bóg zaufa człowiekowi. Myślę, że jestem szczęściarzem, bo dane mi jest poznać pełnię Boga. Przed narodzeniem Jezusa – można to tak ująć – ludzie znali tylko Jego część, jedną Osobę, Boga Jahwe.

Jak pojąć to, co jest niepojęte? Bo jest Ich trzech, ale są jednością. Każdy z Nich jest autonomiczny, ale funkcjonują w zupełnej więzi. Każdy z Nich jest niezależny, ale wszystko mają wspólne. To jest niezwykła relacja, niezmienna i od zawsze, bo Trójca trwa od zawsze. Każdy z Nich ma świadomość, że swoim sposobem bycia gwarantuje dobrostan pozostałym. Te Osoby czują się bezpiecznie w byciu razem. Postawa troski i zainteresowania jest tu czymś naturalnym. Ten związek nie powoduje żadnych napięć między Nimi. Nie ma tu mowy o dezorganizacji, czy wewnętrznym rozdarciu. Ta trójstronna relacja wydaje owoce wszelkiego dobra, tak intensywne, że czynią nieustannie wszystko nowe, odrodzone.

Tak działać potrafi tylko miłość, która jest czysta, pewna, obdarowująca i nie pragnąca nic w zamian. Trójjedyny Bóg istnieje w tym doskonałym misterium miłości. A skoro postanowił objawić się nam w całości, to także udostępnił nam niewyczerpane źródło swej miłości. Przyjdźmy, by czerpać z niego na każdy dzień.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 23 czerwca

Gdy raz modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie, zwrócił się do nich z zapytaniem: «Za kogo uważają Mnie tłumy?» Oni odpowiedzieli: «Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał». Zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Piotr odpowiedział: «Za Mesjasza Bożego». Wtedy surowo im przykazał i napomniął ich, żeby nikomu o tym nie mówili.

I dodał: «Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie». Potem mówił do wszystkich: «Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie

naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. (Łk 9, 18 – 24)

Słowa dzisiejszej Ewangelii mówią o jednym z decydujących momentów w życiu Pana. Mówił On o wielu wielkich sprawach, dokonywał cudów, dając wystarczające dowody swego Bóstwa i jedności z Ojcem. Teraz chciał się dowiedzieć, czy choć ktokolwiek zrozumiał, kim On jest w rzeczywistości. Chrystus poszedł ze swoimi uczniami w miejsce odosobnione, gdzie być może nie cisnęły się tłumy ludu, by porozmawiać o najskrytszych sprawach.

Bp Awerkiusz (Tauszew) pisze: „Czas życia ziemskiego Pana zbliżał się ku końcowi, a ludzie wybrani przez Niego do głoszenia Jego nauki nie byli jeszcze zbyt dobrze przygotowani do pełnienia swej wielkiej misji. Dlatego Pan coraz częściej szukał okazji, by pozostać z nimi na osobności. Podczas rozmów z nimi starał się przyzwyczaić do myśli, że Mesjasz, to nie ziemski król, który pomoże Żydom zatriumfować nad wszystkimi narodami świata. Mesjasz to Król, którego Królestwo nie jest z tego świata. Sam stanie się ofiarą za ten świat, będzie ukrzyżowany i zmartwychwstanie”.

A ponieważ zachować tę wieść przyniesioną przez Zbawiciela można było jedynie zapisując ją w ludzkich sercach, Pan zapytał swoich uczniów: *Za kogo uważają Mnie tłumy?*

Wśród ludu istniało przekonanie, że przyjście Mesjasza będzie poprzedzone wystąpieniem jednego z proroków, a ponieważ nie uważali Jezusa za Mesjasza, przypuszczali, że jest on jedynie poprzednikiem Mesjasza. Dlatego też uczniowie odpowiadali: *Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał.* Wtedy Pan zadał apostołom bardzo ważne dla Niego pytanie: *A wy za kogo Mnie uważacie?* Rzecz jasna, uczniowie Chrystusa wiedzieli więcej niż inni ludzie. Dane im było bliżej zetknąć się z życiem Chrystusa, w przyszłości mieli głosić Chrystusa. Dlatego tak ważne było, by mieli prawdziwe pojęcie o Chrystusie.

(...) I Piotr, najodważniejszy z apostołów, którego św. Jan Chryzostom nazywa „ustami apostołów”, wysuwa się naprzód i w imieniu wszystkich uczniów krótko lecz stanowczo wyznaje prawdę: *Za Mesjasza Bożego.* Apostołowie jako reprezentanci ludzkości rozpoznali, kim On jest. Teraz ludzie będą musieli zrozumieć, co oznacza to wyznanie. Jednak Pan zapowiedział im, *żeby nikomu o tym nie mówili.* (...) Żydzi oczekiwali, że Mesjasz doprowadzi do panowania Izraela nad wszystkimi narodami. Pan wnosi istotną poprawkę do takich wyobrażeń. Jego posługa arcykapłańska powiedzie Go drogą cierpienia, odrzucenia przez przywódców duchowych Izraela, śmierć i zmartwychwstanie. Tak wypełni się Boży zamysł zbawienia rodzaju ludzkiego.

Musimy również zauważyć, że Pan ciągle na nowo powtarza uczniom, że musi przyjąć czekający Go krzyż. Jezus wiedział, że powinien wypełnić to, co jest Mu przeznaczone. Wola Boża była Jego wolą. Nie miał na ziemi innego celu, oprócz tego, dla osiągnięcia którego Bóg posłał Go na świat.

Ważne jest również, by zrozumieć, że Chrystus przychodzi do każdego z nas nie po to, by zapytać, co mówią i piszą o Nim inni, lecz po to, by zapytać: „Kim jestem dla ciebie?” Przecież wiara chrześcijańska to osobiste poznanie Chrystusa. Chrześcijanin, naśladowując swego Pana, powinien wypełniać powierzone mu zadanie pomnażania miłości do Boga i bliźniego, przy czym miłość ta winna być czynna i ofiarna. Jedynie miłość zdołamy przenieść z tego świata do wieczności. I w tym niech nam Bóg dopomoże.

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 30 czerwca

Gdy dopełnił się czas Jego wzięcia [z tego świata], postanowił udać się do Jerozolimy i wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i przyszli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy. Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: «Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?» Lecz On odwróciwszy się zabronił im. I udali się do innego miasteczka. A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: «Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz!» Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć». Do innego rzekł: «Pójdź za Mną!» Ten zaś odpowiedział: «Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca!» Odparł mu: «Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże!» Jeszcze inny rzekł: «Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu!» Jezus mu odpowiedział: «Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego». (Łk 9, 51 – 62)

Posługa Zbawiciela zbliżała się ku końcowi i nadchodziły dni wzięcia [z tego świata], postanowił udać się do Jerozolimy. Najkrótsza droga z Galilei do Jerozolimy prowadziła przez Samarię, ale większość Żydów unikała jej z powodu odwiecznej wrogości między Żydami a Samarytanami, którzy wykorzystywali każdą okazję, by przeszkodzić pielgrzymom starającym się przejść przez ich ziemię. Chcąc przygotować Samarytan na swoje przyjście, Pan wysłał przed sobą posłańców, aby uszykowali dla Niego i Jego apostołów miejsce nocleg. u lub dla odpoczynku w dzień.

Św. Teofilakt z Ochrydy wyjaśnia: „Mimo że Pan wiedział, iż Samarytanie Go nie przyjmą, wysłał posłańców, żeby uniemożliwić mieszkańcom Samarii tłumaczenie; żeby nie mogli później powiedzieć, że przyjęliby Go, gdyby ktoś ich wcześniej uprzedził. Postąpił tak również dla dobra swoich uczniów, aby gdy zobaczą Go na krzyżu, w poniżeniu, nie ulegli pokusie; by nauczyli się, iż tak jak obecnie z łagodnością zniósł lekceważenie Samarytan i nawet swoim uczniom zabronił wzbudzać w Nim gniew na krzywdzicieli, tak i potem zniesie ukrzyżowanie nie dlatego, żeby był bezsilny, lecz dlatego, że jest cierpliwy”.

Ale Samarytanie nie przyjęli Go, bo wyglądał na pielgrzymującego do Jerozolimy. Widząc, że Pan nie został przyjęty przez Samarytan, a jednocześnie

będąc jeszcze niedoskonałymi, uczniowie Zbawiciela powiedzieli: *Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?* Ale na pełne gniewu oświadczenie synów Zebedeusza, pragnących sprowadzić ogień na nierozumnych Samarytan, podobnie jak to uczynił prorok Eliasza, który ukarał posłańców króla Ochozjasza, Pan odpowiada: *Nie wiecie, jakiego ducha jesteście*⁴. W ten sposób Zbawiciel poucza ich, że (...) urazy należy znosić z cichością.

(...) Chrystus dał apostołom władzę czynienia cudów i nie mamy wątpliwości co do tego, że ich dokonywali. Dlatego też, znając moc słowa, mogli z taką pewnością siebie powiedzieć, że na ich słowo ogień spadnie z nieba. Jednak w tym przypadku bracia, Jakub i Jan zapomnieli, że moc została im dana, by czynić dobro, a nie wyrządzać zło, że ich Nauczyciel przykazał wybaczać krzywdzicielom i nie szukać zemsty. Jego uczniowie powinni być przepełnieni duchem miłości i przebaczenia. Św. Łukasz Krymski⁵ zauważa: „Słowa *Nie wiecie, jakiego ducha jesteście*⁶ oznaczają, że duch chrześcijański powinien być duchem miłości i jedności, a nie podziałów między ludźmi. Jednoczyć zaś może tylko święta miłość”.

Pamiętajmy, że istota życia chrześcijańskiego polega na tym, aby jak mawiał św. Serafin z Sarowa⁷, mieć ducha pokoju, który pomoże nam z uwagą i cierpliwością odnosić się do naszych bliźnich, okazując im miłość i pokorę. Dopomóż nam w tym, Boże!

o. Pimen (Szewczenko)

Tak było...

Piątek, 3 maja – Uroczystość NMP Królowej Polski

Tego dnia obowiązywał niedzielny porządek nabożeństw. Podczas mszy św. modliliśmy się za naszą ojczyznę, a podczas adoracji Najświętszego sakramentu polecaliśmy Panu Jezusowi nasze rodziny.

⁴Biblia w przekładzie ks. Jakuba Wujka, Biblia Gdańska (Łk 9, 55)

⁵Święty Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego (Walenty Wojno – Jasieniecki), lekarz, biskup Krymu. Zmarł w 1961 roku.

⁶Biblia w przekładzie ks. Jakuba Wujka, Biblia Gdańska (Łk 9, 55)

⁷Święty Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, asceta i mistyk. Żył w XVIII wieku.



Sobota, 4 maja – odbyła się pielgrzymka do sanktuarium Męki Pańskiej w Imbramowicach. Z naszej parafii pojechało 13 osób. W drodze do Imbramowic została odśpiewana jutrznia. Polecaliśmy też w modli-

twie intencje, w których wyruszyliśmy na pielgrzymkę. W samo południe przed wizerunkiem Pana Jezusa Cierpiącego została odprawiona Msza święta. Pielgrzymi uczestniczyli również w adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Następnie jedna z sióstr opowiedziała nam o historii imbramowickiego klasztoru. Okazało się, że ufundował go bp Iwo Odrowąż – wujek św. Jacka. W dodatku norbertanką była również bł. Bronisława – siostra lub kuzynka św. Jacka. O strawę doczesną dla pielgrzymów zatroszczyła się s. Augustyna. Po obfitym obiedzie, chwili relaksu i zakupach w przyklasztornym sklepiku raz jeszcze udaliśmy się do kościoła, by ucałować relikwie Krzyża Pańskiego i Kolumny Biczowania. W drogę powrotną wyruszyliśmy o 16.00. Czas upływał nam nie tylko na rozmowach telefonicznych z pozostałą we Wrocławiu rodziną i przyjaciółmi, ale też na modlitwie. Odśpiewaliśmy nieszpory i litanie loretańską. We Wrocławiu byliśmy przed 20.00. Pogoda, zdrowie i dobre nastroje dopisały.





Niedziela, 12 maja – W Niedzielę Dobrego Pasterza w naszej parafii gościli klerycy Adrian i Michał.

Kl. Adrian wygłosił homilię. Mówił o tym, że możemy z nadzieją patrzeć w przyszłość. Nasza nadzieja powinna być oparta na trzech fundamentach. Po pierwsze, Chrystus zna problemy każdego z nas. Nie pozostawia nas samych. Wysłuchuje nas i pomaga. Drugim fundamentem nadziei jest zapewnienie Pana Jezusa: „Ja daję im życie wieczne”. To nadaje sens naszemu życiu, w tym również cierpieniu. Trzecim zaś fundamentem nadziei jest obietnica: „Nikt nie wyrwie ich z mojej ręki”.

W dalszej części kl. Adrian mówił o tym, jak ważne jest powołanie do kapłaństwa. Zachęcał wiernych do modlitwy za kapłanów, by mogli czerpać z niej siłę do pełnienia swej posługi.

Sobota, 18 maja – BIERZMOWANIE



Sakramentu bierzmowania ośmiu kandydatom udzielił Jego Ekszelencja Wikariusz Generalny ks. dr Adam Łuźniak. Nasz kościół parafialny wypełnił się tego wieczoru wiernymi. Przybyli kandydaci ze swoimi najbliższymi, świadkowie bierzmowania oraz przyjaciele i znajomi. O godz. 17.45 odbyło się nabożeństwo majowe i zebrani odśpiewali litanie loretańską. Msza św. koncelebrowana była przez ks. dr. A. Łuźniaka, ks. proboszcza prof. W. Wenza oraz ks. dr. M. Kołodzieja. Na początku rodzice kandydatów powitali ks. A. Łuźniaka i poprosili o udzielenie sakramentu bierzmowania. Młodzież aktywnie włączyła

się w liturgię. Wreszcie została odczytana Ewangelia. Tego wyjątkowego dnia zebrani wysłuchali przypowieści o talentach. Następnie, jeszcze przed homilią Ksiądz Proboszcz zwrócił się do Księdza Wikariusza Generalnego z prośbą o udzielenie młodzieży bierzmowania. Tę samą prośbę i deklarację wiary złożyli kandydaci.



Treść homilii stanowiła przygotowanie do kulminacyjnego momentu – przyjęcia sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej przez młodych ludzi.

Młodzież i wszyscy wierni towarzyszący jej tego dnia na Eucharystii dowiedzieli się (przypomnieli sobie) znaczenie przypowieści o panu, który pozostawił swoim trzem sługom odpowiednio 5, 3 oraz jeden talent. Pojęcie talent przeszło do języka potocznego jako synonim zdolności i umiejętności człowieka. Dawniej jednak wyraz ten oznaczał miarę wagi drogiego kruszcu, odpowiadającą 26 kilogramom. Był to ogromny kapitał. Nawet sługa, który otrzymał jeden talent złota lub srebra, dostał od pana majątek. Inwestowanie wymaga odwagi. Im większa kwota, tym większe ryzyko; im większy kapitał jest zainwestowany, tym większa może być strata. Sługa, który otrzymał jeden talent, bał się zaangażowania i zakopał talent w ziemi. Potem oddał go panu. Jednak zanim to uczynił i zanim powiedział, że bał się ponieść ryzyko związane z zainwestowaniem majątku, wypowiedział szereg nieprzyjemnych uwag pod adresem pana. Za swoje postępowanie został ukarany.

Dziś przypowieść o talentach możemy zrozumieć w ten sposób, że każdy z nas otrzymał od Pana jakieś zdolności. Nie ma ludzi kompletnie pozbawionych talentu. Czasem posiadamy prozaiczne umiejętności, np. potrafimy dobrze ugotować zupę. Jednak takie, wydawać by się mogło, banalne uzdolnienia, okazują się bardzo cenne dla otoczenia. Młodość jest czasem odkrywania talentów, odkrywania swoich możliwości, choć jest również czasem robienia rzeczy szalonych i nieroztropnych. Właśnie w tym momencie życia przychodzi do nas Duch Święty. Oczywiście nie tylko jednego dnia, nie tylko w tej jedynej i niepowtarzalnej chwili przyjęcia sakramentu bierzmowania. Przychodzi do nas odtąd przez całe życie. Daje nam światło i odwagę, aby właściwie wykorzystać dane

nam zdolności i umiejętności, by się nimi dzielić. Nie zawsze jest to łatwe. Obrona wiary i wyznawanych zasad nie jest prosta. Wyobraźmy sobie, że ktoś umieści swoje zdjęcie z bierzmowania na portalu społecznościowym. Musi się liczyć z tym, że wielu się to nie spodoba. Może się stać obiektem drwin. Trzeba mieć więc wiele odwagi, aby dzielić się swoją wiarą i związanymi z nią wartościami. Tę odwagę daje Duch Święty.

Bierzmowanie nie działa magicznie. Potrzebna jest nasza współpraca z Duchem Świętym. Polega ona na:

- regularnej modlitwie, która pozwala usłyszeć głos Ducha Świętego;
- uczestnictwie w Eucharystii;
- regularnej osobistej lekturze Pisma Świętego, która pozwoli na kształtowanie naszego myślenia;
- wreszcie na wsłuchiwanie się w głos sumienia i podążanie za natchnieniami Ducha Świętego.

Jeśli zdobędziemy się na trud współpracy z Duchem Świętym, pomnażać będziemy nasz kapitał dla osiągnięcia świętości.

Po wysłuchaniu homilii nastąpiło odnowienie przyrzeczeń chrztu świętego, a następnie ks. A. Łuźniak udzielił młodym sakramentu bierzmowania. Kiedy kolejno podchodzili w asyście świadków, by kapłan mógł ich namaścić olejem krzyżma i nałożyć na nich ręce, zebrani wierni odśpiewali hymn „O, Stworzycielu Duchu, przyjdź!”

Następnie zostały poświęcone pamiątkowe krzyżyki, które ks. Łuźniak wręczył bierzmowanym.

Wreszcie nastąpił czas podziękowań. Młodzież dziękowała Jego Ekscelencji ks. A. Łuźniakowi, Księdzu Proboszczowi i rodzinom. Rodzice dziękowali kapłanom. Ksiądz proboszcz uroczyście dziękował ks. Wikariuszowi Generalnemu, młodzieży, która przyjęła sakrament dojrzałości chrześcijańskiej i rodzinom, o których szlachetności i wierze miał okazję się przekonać. Wyraził też nadzieję, że młodzi będą służyli swymi talentami naszej parafii.





Niedziela, 26 maja



Tego dnia podczas Mszy św. o godzinie 11.00 dwanaścioro dzieci przystąpiło do I Komunii Świętej. Kościół, dzięki staraniom rodziców, był tego dnia pięknie przyozdobiony kwiatami.

Przed rozpoczęciem Mszy św. dzieci w swych uroczystych strojach zebrały się przed kościołem św. Jacka. Przyszły ze swoimi najbliższymi: rodzicami, chrzestnymi, krewnymi i przyjaciółmi. Towarzyszyła im, rzecz jasna, Siostra Katechetka Monika Głąb, która czuwała nad właściwym przygotowaniem dzieci do Sakramentu Eucharystii i przebiegiem ceremonii. Ksiądz Proboszcz wraz ze służbą liturgiczną wyszedł na stopnie świątyni i powitał oczekujących. Wtedy dwoje dzieci poprosiło o udzielenie po raz pierwszy Komunii Świętej. Potem

nastąpiło błogosławieństwo dzieci przez rodziców i wszyscy zgromadzeni weszli do wnętrza kościoła. Tam rodzice poprosili Księdza Proboszcza o udzielenie dzieciom Sakramentu Eucharystii i rozpoczęła się Liturgia. Uczestniczyli w niej aktywnie zarówno rodzice, jak i dzieci. Dwoje z rodziców odczytało czytania mszalne, a jedna z dziewczynek odśpiewała psalm i śpiew przed Ewangelią. Następnie wszyscy wysłuchali perykopy Ewangelii i okolicznościowego kazania Księdza Proboszcza. Ksiądz mówił o więziach w rodzinie, które łączą jej członków, o odpowiedzialności rodziców za dzieci i miłości w codzienności. Zauważył, że dzieci, które w tym roku przystępują po raz pierwszy do Najświętszego Sakramentu, zostały starannie przygotowane i mają naprawdę ogromny potencjał.

W procesji z darami dzieci niosły puszkę z komunikantami, ampułki z winem i wodą, chleb, kwiaty i winogrona.

Do Stołu Pańskiego dzieci podchodziły parami i w ogromnym skupieniu przyjmowały Komunię na klęcząco. Dopiero później przyjmowali Najświętszy Sakrament pozostali wierni.

Po Mszy nastąpiły podziękowania. Rodzice i dzieci dziękowali Księdzu Proboszczowi i s. Monice. Potem dzieci wręczyły rodzicom w podzięcie za ich trud kwiaty. Rodzice wręczyli również Księdzu Proboszczowi dar ołtarza. Wreszcie nastąpił czas na pamiątkowe zdjęcie.

Biały tydzień został zaplanowany do czwartku 30 maja. Na ten dzień zaplanowano poświęcenie obrazków i pamiątek komunijnych.

Tak będzie, jak Bóg da...

Sobota, 1 czerwca – pierwsza sobota miesiąca. Adoracja Najświętszego Sakramentu, zmiana tajemnic różańcowych, Msza św. formacyjna dla członków Żywego Różańca.

Dzień Dziecka

Niedziela, 2 czerwca – Wniebowstąpienie Pańskie

Niedziela, 9 czerwca – Zesłanie Ducha Świętego

Poniedziałek, 10 czerwca – święto NMP Matki Kościoła

Wtorek, 11 czerwca – św. Barnaby Apostoła

Niedziela, 16 czerwca – Najświętszej Trójcy

Czwartek, 20 czerwca – uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Niedziela, 23 czerwca – Dzień Ojca

Poniedziałek, 24 czerwca – uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela

Piątek, 28 czerwca – uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa

Sobota, 29 czerwca – uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC



Intencje:

1. Za kapłanów, aby prowadząc wstrzemięźliwe i pokorne życie, z zaangażowaniem okazywali aktywną solidarność z najuboższymi.
2. O większe zaangażowanie świeckich w Kościele i społeczeństwie w Polsce.
3. Za Księdza Proboszcza oraz kapłanów i kleryków, którzy w ostatnim czasie udzielali sakramentów i uczestniczyli w życiu naszej wspólnoty parafialnej.
4. Za młodzież, która przyjęła dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, by służyła nimi naszej społeczności.
5. Za dzieci pierwszokomunijne, by zawsze z głęboką wiarą przyjmowały Pana Jezusa w Eucharystii.
6. Za ojców, by dobrze wywiązywali się z powierzonego im zadania,

troszczyli się o swoje rodziny i mądrze oraz odpowiedzialnie kochali swoje dzieci.

7. Za wyjeżdżających na wakacje oraz spędzających je we Wrocławiu.

Za chorych, a szczególnie za Stanisława Krzysztofa, Grażynę, Dorotę, Józefinę, niedomagających członków Żywego Różańca i za osoby im najbliższe.

8. O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla ks. Leszka Urbana z Boleścina z okazji imienin i urodzin.

LITURGICZNA SŁUŻBA OLTARZA



GRUPA FLORYSTYCZNA RYCERZE ŚW. JACKA

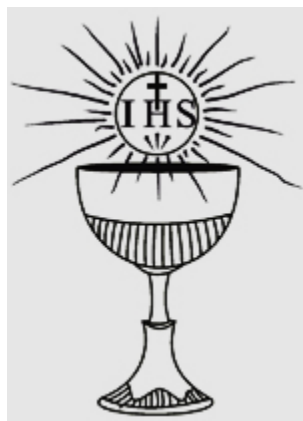
Sakrament Chrztu Świętego przyjęli



Alex Serbanut

Dariusz Łukasz Burda

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Do I Komunii Świętej przystąpili 26 V 2019 roku:

Jakub Iwanisik

Krzysztof Kowalczyk

Kacper Michalski

Bartosz Bajer

Zofia Chmielewska

Joanna Godlewska

Stanisław Garbacz

Marta Jankowska

Jan Kuś

Antoni Rypuła

Krzysztof Rypuła

Nikola Opuszyńska



Sakrament Bierzmowania przyjęli:

Rafał Rakowski

Aleksandra Koszykowska

Karol Kuchciński

Szymon Baldy

Kacper Gawior

Maciej Lewandowski

Arkadiusz Bajer

Jan Służyński



Do Domu Ojca odeszli:

Marianna Lach

Grzegorz Weremczuk

Stanisław Piskor

Andrzej Sikorski

Henryka Kordylewicz

Leon Mencil

Ludwika Jagodzińska

Janina Wrona

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msza św. wieczorna o godz. 18.00

Nabożeństwo czerwcowe o godz. 17.45

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00

oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www:swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru

